

KS JAN DANILEWICZ
Kościół i jego wnętrze
w świetle przepisów liturgicznych
Str. 169. Cena z przesyłką 13/-
Do nabycia:
Katolicki Ośrodek Wydawniczy
„VERITAS”
12, Praed Mews, London, W. 2.

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

ROK VIII.

Nr 30/370

LONDYN, 25 LIPCA 1954 R.

STANISŁAW STRONSKI

KORONA KORONACYJNA (ŁOKIETKA) Z KRZYŻEM

Uwagi o orzeczeniu Zarządu Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii w sprawie korony z krzyżem czy bez krzyża w naszym godle państwowym (por. ZYCIE nr 21/361) ograniczyliśmy ściśle do jednego dowodu. Wykazaliśmy one, że korona z krzyżem nie jest wcale schyłkową ni stanisławowska, jak twierdził orzeczenie, lecz zjawia się od początku wieku XVI i ma ciągłość z górą 400-letnią. Usunięcie krzyża z korony w roku 1927 było przeto racją nie tylko prawnie, ale i naukowo, dowodnością.

Ograniczenie dowodu do tej jednej sprawy, 400-letniego istnienia krzyża na koronie, było wskazane dlatego, że w tym względzie świadectwa, z dokładnym podaniem lat od 1501, bez potrzeby domysłów, są niesporne, nieusuwalne, rozstrzygające.

Do były wyjątki: Jagiełło nie mógł się nią koronować w roku 1386, gdyż król Ludwik wywoził ją na Węgry, więc Jagiełło sprawił nową, a tamtą odzyskał dopiero w roku 1412; August III tak samo w roku 1734, gdyż zwoleńcy Leszczyńskiego wywieźli ją lub w ogóle dla bezpieczeństwa wywieziono ją z Krakowa przejściowo do Częstochowy. Nie w Krakowie, lecz w Warszawie odbyły się koronacje Stanisława Leszczyńskiego w roku 1705 inną koroną i Stanisława Augusta Poniatowskiego w roku 1764 przywiezioną na krótko koroną z Krakowa. Poza tymi wyjątkami, korona Łokietka, przechowywana na Wawelu, trwała przez pięć blisko wieków jako koronacyjna.

Korona Łokietka zaginęła w roku 1794, gdy po bitwie niepomyslniej Kościuski pod Szczekocinami w czerwcu

zrów, tam jest skrzyń pięć, w których najprzód korona, którą Otto cesarz darował był Bolesławowi Chrobremu lat temu 600"; gdy koronę przywieziono 22 sierpnia 1764 do Warszawy na koronację Stanisława Augusta, która odbyła się 25 września, widział ją tam prymas Wład. Al. Lubiński i zapisuje to w pamiętniku pod 25 sierpnia 1794 („oglądaliśmy koronę od Ottona cesarza ze złota czystego”); podobnie przy ostatnim, badaniu skarbcza pod przewodnictwem Czackiego w roku 1792 („Korona złota, originalis sive privilegiata zwana, od Ottona III cesarza Bolesławowi Chrobremu dana”). Temu związaniu korony koronacyjnej z Bolesławem Chrobrym zawdzięcza się zachowanie jej w rysunku.

Do zamierzonego obrazu Bolesława Chrobrego dokładny rysunek korony, trudno dostępne, wykonał Bacciarelli sam, lub może jego uczeń Piwarski. Rysunek, z którego współczesny J. Szymecler (Scheinmetzler) zrobił rycinę, zachował się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, wraz z jednocześnie w tym samym celu sporządzonym rysunkiem także koronacyjnego t.zw. Szczerbca. Na tych rysunkach oparł J. N. Sadowski swą pracę w r. 1892 o Szczerbca, a F. Kopera swą pracę z r. 1898 i 1904 o Koronie.

Jest to korona... z krzyżem:

„W każdej z płyt — opisywał ją F. Kopera w r. 1804 według tego rysunku — prawie w jednej trzeciej wysokości artysta wyciął lilie... (Z inwentarza wiemy, że w roku 1609 było drogie kamieni, rubinów, szmaragdów i szafirów większych 117, mniejszych 180, perel 90)... Ponad tym wszystkim górę wsparte na dwu obłąkach, pod kątem prostym złożonych, jaskół symbolizujące świat, a na nim dopiero krzyż... Klejnot niezawodnie wspaniałe się świecił i mienił w tęczy barwach; prostota obijał i uwidniał się tylko gładki i skromny krzyż, panujący nad organiczną i pełną przepychu całością...”

Obecnie można opis uzupełnić przyjrzeniem się pięknie i dokładnie w wykonaniu rysunkowi Bacciarelliego, bardzo dostępnym, bo odbitkę — (podaną tutaj jako nr 1) — dano w Aleksandra Brücknera „Encyklopedii staropolskiej”, 1939, t. I, 589-590.

Obok — (jak tutaj zdjęcie nr 1) — podał Brückner odbitkę tej korony z współczesnego również portretu Stanisława Augusta w stroju koronacyjnym, malarza K. J. Wernera, w całości podobnego tamże, w „Enc. starop.” I, 662, w pomniejszeniu. Pod koroną na osobnej odbitce widać czoło i brwi z portretu. Portret ten, może z roku koronacji 1764, jak podaje Brückner, potwierdza umysłny i dokładniejszy rysunek samej korony Bacciarelliego.

Niesporne świadectwo tego rysunku korony, niedługo przed jej zaginięciem w roku 1794, przedstawia ją jako koronę z krzyżem.

OD KIEDY Z KRZYŻEM?

Może jednak (nasunie się myśl) właśnie dopiero za Stanisława Augusta dodano krzyż na koronie koronacyjnej?

Wiadomo, że po przewiezieniu korony w roku 1764 na koronację Stanisława Augusta do Warszawy tam ją przerabiano. Niemcewicz zapisał, że „Stanisław August koronowany był koroną Chrobrego, a że była za wielka, ściśnięto ją i oprawiono na nowo” („Zbiór pamiętników o dawnej Polsce” wyd. 2, Lipsk 1838, t. III, 88-9) jak opowiadano o przeróbce w tym raczej złośliwym ujęciu, że korona pierwszego króla była za wielka dla ostatniego. W rzeczywistości ją powiększono o dziesiątych płyt (Kopera str. 227) może wskutek perki widocznej na obrazie Wernera. Dość, że przerabiano.

Tu jednak trzeba przeczytać dokładnie i w całości co powiedziano później, po tej przeróbce i po koronacji, we wspomnianym już sprawozdaniu badania skarbcza pod przewodnictwem Czackiego w roku 1792:

„Korona złota, originalis sive privilegiata zwana, od Ottona III cesarza Bolesławowi Chrobremu dana, z dziesięciu części złożona, przy koronacji króla Stanisława użyta i przez niego ozdobiona z przydaniem obłąka złotego i jednej części. Kamieni drogiej, większych i mniejszych, jako to: Rubinów, Szmaragdów, Szafirów i Perel było w niej osadzonych sztuk 474.”

Każde słowo w tym zwięzłym opisie jest pouczające. Skoro dodano jedną część (portio, płyt), dalsze ozdobienie było konieczne i dlatego liczba drogiej kamieni, 474, jest większa niż podawana poprzednio w spisach. Ważniejsza

jest wzmianka, że przydano obłąk złoty. Na rysunku Bacciarelliego widać dwa obłąki pod kątem prostym złożone, jak też w opisie swym stwierdza Kopera, a skoro jeden dodano, znaczy to, że jeden już był przedtem. A jeśli był obłąk na otwartej koronie, był na nim oczywiście krzyż.

Zresztą, jak niemożliwą jest rzeczą, by sprawozdanie z roku 1792 wspominało o dodaniu jednego płyta i jednego obłąka, a nie wspominało o dodaniu krzyża, gdyby go już przedtem nie było, tak też niemożliwością jest, by w ogóle takie zdarzenie po połowie XVIII wieku uszło wzmianek współczesnych.

Więc będzie to niesporne, że krzyż na koronie koronacyjnej Łokietka i Stanisława Augusta, poświadczony rysunkiem Bacciarelliego i obrazem Wernera, z uwzględnieniem sprawozdania Czackiego, nie zjawiał się dopiero za Stanisława Augusta.

Idźmy dalej w przeszłość.

Od początku wieku XVI, i coraz powszechniej z biegiem lat, korona królewska z krzyżem w ogóle, we wszelkim użyciu, na pieczęciach, pieniądzach, wizerunkach, z godem państwowym włącznie, jest niesporne poświadczona, więc czyżby to było takie proste i zrozumiałe, żeby właśnie korona koronacyjna była wtedy bez krzyża?

Obrzęd koronacyjny, najprzód nadsładowany ogólnie u nas, a później od r. 1434, dla Władysława Warmyńskiego, także ustawowo spisany według wzoru Ottona I z X wieku przejętego do czeskiego wzoru Karola IV z XIV wieku, był najściślej religijny i kościelny z sakramentami, z przysięgą na klekaczach i po przysiędze z królem leżącym krzyżem, z pomazaniem.

W słynnym pontyfiale Erazma Ciołka z roku 1506 — (Erazm Ciołek 1474-1522, znakomity humanista, bywalce światowy, biskup płocki od roku 1503, to nie było kto, a jego pontyfikał to nie było co) — jedna z czterech miniatur poświęconych obrzędowi koronacyjnemu, przedstawia króla w majestacie po koronacji. Wśród zdjęć dołączonych przez St. Kutrzebę do ksiądzki „Koronacje królów i królowych w Polsce” (Warszawa, 1918) jest to zdjęcie siódme (podane tutaj w zdjęciu nr 2). Król jest w koronie z krzyżem.

Mniemanie, że w takim dziele jak pontyfikał Ciołka korona koronacyjna z krzyżem nic nie znaczy, byłoby dalekie od wskazań nauki.

Istnieje zresztą wiązanie między koroną koronacyjną w rysunku Bacciarelliego z drugiej połowy wieku XVIII a miniaturą w pontyfiale Ciołka z początku wieku XVI. A tym wiązaniem jest... obłąk na koronie. Z rysunku Bacciarelliego i z ostatniego sprawozdania Czackiego z roku 1792 o skarbcu wiadomo niezbicie, że drugi obłąk dodano w roku 1764 na koronację Stanisława Augusta, czyli że przedtem był tylko jeden. Otóż na koronie miniatury Ciołka jest tylko jeden obłąk, czyli korona koronacyjna przedstawiona jest tam nie z wyobraźni czy domysłu, lecz, jak przystało w takim dziele, z rzeczywistości, po dwu za Ciołka koronacjach, Jana Olbrachta 1492 i Aleksandra 1501.

Jednym słowem, w początku wieku XVI, właśnie gdy z królem Aleksandrem zjawia się (por. ZYCIE nr 21/361) korona z krzyżem na pieczęci państwowej, na pieniądzach, na rycinie postaci króla u współczesnego Miechowity, również korona koronacyjna w miniaturze pontyfikału biskupa Ciołka z roku 1506 jest koroną z krzyżem na jednym obłąku, jak dotrwa poza połowę wieku XVIII.

I to jest nie tylko zrozumiałe, ale nawet jedynie zrozumiałe. Niezrozumiałe byłoby, gdyby w XVI wieku, gdy korona z krzyżem zjawia się wszędzie w użyciu państwowym, właśnie tylko korona koronacyjna, religijno-kościelna, była bez krzyża. Ale to, że krzyż korony koronacyjnej, poświadczony w zaraniu XVI wieku, przenosi się coraz powszechniej na koronę wszędzie, jest samo przez się zrozumiałe.

Później, w drugiej połowie XVI wieku, jest jeszcze jedno świadectwo, nie tak bezpośrednio i ważne jak w pontyfiale Ciołka, ale także godne uwagi: Aleksandra Gwagnina.

Gwagnin (Alessandro Gwagnini), urodzony w Weronie w r. 1538, wcześniej przybył do Polski na służbę wojskową od roku 1561, znał język polski i bardzo dobrze Polskę i dzieje jej,

był pisarzem w tej dziedzinie, spolszczył i umarł w Krakowie w roku 1614. W jednym ze swych dzieł (Alexandri Gwagnini... Sarmatiae Europaeae Descriptio... typis Matthiae Wirzbietae... Cracoviae 1578... Brit. Mus. 152. h.1) do zarysu dziejów Polski od czasów jeszcze dawniejszych niż najdawniejsze znane, oczywiście za Długoszem i innymi poprzednikami, dołącza drze-

nianie na ich rzekomą dowolność wszystkiego w czambuł, nie byłoby dziś bodaj wyrazem właściwych sposobów naukowej pracy.

Czy korona koronacyjna, poświadczona z krzyżem w XVI i w XVIII wieku, była kiedykolwiek przedtem bez krzyża?

Nie ma w poprzednich wiekach świadectwa, by była bez krzyża, ani

Vladislaus Cubitalis vulgo Lokietek.



Ryc. 3. Drzeworyt z r. 1578

woryty, przedstawiające kolejno władcy, rzecz jasna, bez wartości świadectwa współczesnego. Wśród tych postaci, w odróżnieniu od innych, Łokietek jest w koronie z krzyżem (fol. 30 verso, podane tutaj na zdjęciu nr 3).

Drzeworyt niewspółczesny to jeszcze niekoniecznie znaczy, że we wszystkich szczegółach bezmyślny i urojony. Gwagnin mówi o bok, za Długoszem, jak widać z treści, o koronacji Łokietka w roku 1320 w Krakowie i o umie-

wskazówki, że krzyż dodano kiedykolwiek, co nie usłoby może uwagi rocznikarzy i dziejopisów. Średniowieczne korony koronacyjne krajów sąsiednich, niemiecko-cesarska i węgierska św. Stefana z początku XI wieku, królewska niemiecka z XIII wieku, czeska Karola IV z XIV wieku, są wszystkie z krzyżem, choć także otwarte (F. Bock Die Kleinodien... Wien 1864 i por. tablice barwne), co w takiej sprawie ma znaczenie walne. Nie spo-



Ryc. 4. Drzeworyt z r. 1578

szczeniu tam na stałe korony. Za jego czasów, przed rokiem 1578, były dwie koronacje, Walezego 1574 i Batorego 1576, a nawet podaje on obszernie (fol. 52) opis obrzędu koronacyjnego.

On tę koronę Łokietka mógł widzieć, podobnie jak rysownik i jak uczonej doktor Wierzbietę. A korona na głowie Łokietka, w odróżnieniu od innych, jest kształtem podobna w tym drzeworycie do korony w dokładnym rysunku Bacciarelliego i w mniej dokładnej miniaturze pontyfikału Ciołka.

Uproszczone i często nadużywane mniemanie, jakoby dawni pisarze wszystko robili na chybi-trafi, i zga-

sób bowiem mniemać, by w tym stanie rzeczy polska korona koronacyjna w XI czy w XIV wieku była ni stąd ni zowąd bez krzyża.

DROGA KRZYŻA

Świadectwa, które nigdy i nigdzie nie wskazują w Polsce korony koronacyjnej bez krzyża, ale wskazują taką koronę bez krzyża do początku XVI wieku wyłącznie, a następnie w stopniowym zaniku, w innym użyciu państwowym, kreślą same przez się drogę rozwoju.

(Dokończenie na str. 2)



Ryc. 1. Rysunek i obraz M. Bacciarelliego (Muzeum Ks. Czartoryskich)

Dlatego lepiej było odłożyć do osobnego omówienia sprawę ważną, ale zrazu mniej uchwytą bezpośrednio i bardziej zawiłą, a mianowicie powołanie się orzeczenia Zarządu Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii jako na koronę otwartą bez krzyża, na:

...koronę Władysława Łokietka, którą koronowano następnymi królami aż do Stanisława Augusta.”

Prof. Oskar Halecki (por. ZYCIE nr 26/366) sądzi, że to był dla orzeczenia Zarządu Polskiego Tow. Historycznego w W. Brytanii względ najważniejszy.

Ale czy i to twierdzenie orzeczenia jest rzeczywiście ściśle i pewnie?

Orzeczenie zupełnie przeczyło dane w tym względzie, istniejące w naszej nauce, nie tylko w źródłach, lecz już i w opracowaniu ściśle naukowym, od lat 50, bo od książki wybitnego w

Prusacy zajęli Kraków i złupili skarbiec. Snuła się później wieść, że korony tej Prusacy nie znaleźli, gdyż ja duchowni na czas ukryli i wywieźli. W sto lat później, 1894, ogłosił O. Waclaw w Krakowie, jak to miało się stać i jak to korona dotrzeć miała do dominikanów w Podkamieniu, potem do Łucka, wreszcie do Włodzimierza, gdzie jej poszukiwały władze rosyjskie w roku 1842, ale nie znalazły, bo znowu rzekomo ktoś na czas ukrył. Po odyskaniu niepodległości w roku 1920, były poszukiwania polskie, przedsięwzięte urzędowo przez Bronisława Gembarzewskiego, bez wyniku.

Dość, że korona Łokietka, później przez niego koronacyjna, zaginęła i od 160 lat nikt jej nie widział

RYСУNEK SIĘ ZACHOWAŁ

Zanim jednak korona Łokietka zaginęła w roku 1794, złożyło się tak, że



Ryc. 2. Miniatura z roku 1506 (Pontyfikał Ciołka)

tej dziedzinie znawcy, dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie, Feliksa Koperę „Dzieje Skarbcza Koronnego czyli insygniów i klejnotów koronnych Polski”, Kraków 1904, str. 261.

ZAGINĘŁA W R. 1794

Po okresie od początków XI do końca XIII wieku koronacyjni niestałych i rzadkich (Bolesław Chrobry 1025, Mieszko II 1025, Bolesław Śmiały 1076, Przemysław 1295, Waclaw 1300, wszystkich w Gnieźnie), w którym dzieje korony są niepewne (w ten okres tu nie wchodzi), dopiero od koronacji Władysława Łokietka dokonanej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława 20 stycznia 1320 w Krakowie na Wawelu nie przetrwało istnienie tej korony jest ustalone i pewne aż do r. 1794.

Korona Łokietka była stałą koroną koronacyjną jego następców. Dwa tyl-

ją bardzo dokładnie narysowano i ten rysunek się zachował.

A było to tak:

Król Stanisław August, dbając o upamiętnienie w dziełach sztuki postaci i zdarzeń z dziejów ojczyzny, powierzył też pędzlowi Bacciarelliego m.in. wykonanie obrazu przedstawiającego Bolesława Chrobrego. Ponieważ zaś Chrobry był pierwszym królem koronowanym, uważano koronę koronacyjną za jego koronę. Tak jest nazwana m. in. w spisach z r. 1609 i 1730 („Korona pierwsza złota, Bolesława Chrobrego, której ad Coronationem zazywają, nazwana Originalis, albo Privilegiata”); tak ją też nazywa opis przy sposobności badania skarbcza przez podkomorzego sandomierskiego Ossolińskiego w roku 1633 („Najprzód powiadział dozorca, że jest jeden sklep ze czterema żelaznymi drzwiami, w którym znaleźli srogą rzecz nietope-

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Uroczyste wspomnienie pierwszych męczenników rzymskich. Od roku 1879 istnieje w Rzymie Collegium Cultorum Martyrum, mające na celu kultuwanie czci świętych męczenników Rzymu. Obecnie miejscem jego zebrań jest pałac założonego w r. 1925 przez Piusa XI Papieskiego Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej przy via Napoleone III, nr 1. W niedzielę 27 czerwca odbyło się w Kolegium Uczcieli Męczenników zebranie dla uczczenia pierwszych męczenników rzymskich. Zebranie składało się z dwóch części: z uroczystości w kościele Matki Boskiej na cmentarzu na Watykanie i z procesji z Najświętszym Sakramentem. W bogato przystrojonym kościele Nowy sodalis kolegium ks. arcybiskup J. Gawlina wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym mówił, powołując się na historyka rzymskiego Tacyta, o pozarze Rzymu za Nerona i o prześladowaniu chrześcijan, których była, jak pisze Tacyt, ingens multitudo. Swą wiarę do Chrystusa przypieczętowała wówczas wielka ilość wybrańców Bożych: owe pierwsze zastępy bezimennych męczenników, ignoti Christi milites. Następnie przeszedł mowa do wykazania odwagi i świętego bohaterstwa dzisiejszych męczenników w krajach za żelazną kurtyną, którzy cierpią prześladowanie za to, że nie wyrzekli się jedności z Kościołem katolickim i z Ojcem św.; za to, że skłaniali do zamilczenia o dogmacie, prymatu Papieża odpowiadali za św. Maksymem: „Zamilczec o dogmatach oznacza zaprzeczyć się ich”.

Drugą część uroczystości stanowiła procesja z Najświętszym Sakramentem, która rozwinęła się na placu Cirkusu Nerona, miejsce, na którym pierwsi męczennicy rzymscy, w ich liczbie sam św. Piotr, oddali życie za Boskiego Zbawiciela. Procesja przeszła przez ulicę Państwa Watykańskiego do pałacu zarządu państwa, gdzie był ustawiony ołtarz. Przewodzący procesję powrócił do kościoła.

Plan pracy w drugim półroczu Roku Maryjnego. Centralny Komitet Roku Maryjnego podał w okólniku podpisanym przez przewodniczącego arcybiskupa Luigi Traglia sugestie odnośnie drugiego półroczu Roku Maryjnego. Intencją modlitw w święto Matki Boskiej z góry Karmelu (16 lipca) mogłyby być skromność chrześcijańska, której symbolem jest szkapier, w uroczystość Wniebowzięcia odpowiednio byłyby kazania i modlitwy o tryumf Kościoła i powrót do niego braci odłączonych; w dniach od narodzenia Matki Boskiej do uroczystości Jej Imienia (8-12 września) mogłyby odbywać się ceremonie wynagradzające za bluźnierstwa i w celu wdrążania wiernych do pobożnego wzywiania Imion Boga, Maryi i Świętych; intencją w październiku winno być uwieszczenie rodziny przez odmawianie różańca, a w listopadzie wzywianie pośrednictwa Maryi za duszami w czyśćcu.

Uroczystości terezijskie w Lisieux. Jakis czas przed inauguracją świątyni w Lisieux ku czci św. Teresy, w dniu 11 lipca 1937, papież Pius XI powiedział do biskupa diecezji Bayeux, w której leży Lisieux: „Myslelibyśmy o przybyciu we własnej osobie”. Pragnął, gdyby stan zdrowia był mu na to pozwoleń, przybyć osobiście na inaugurację bazyliki ku czci Tej, którą nazywał gwiazdą swego pontyfikatu. Zapewne takie same myśli ożywały w ostatnich tygodniach Piusa XII, który miał to szczęście być na uroczystościach inauguracyjnych w Lisieux jako legat Piusa XI.

Tegoroczne uroczystości konsekracji bazyliki w Lisieux trwały od 7 — 11 lipca. Wieczorem 7 przeniesiono relikwie Świętych przeznaczonych dla bazyliki; dzień następny poświęcony był dzieciom; dzień zaś 9 był dniem rodziny; w tym dniu przemawiał dwukrotnie o. Fiat, autor książki „Historia jednej rodziny”, wykazując wzorowość chrześcijańskiej rodziny, rodziców św. Teresy, wysokie pojmowanie zadań matki przez panią Martin i przyjęcie najboleśniejszej z ofiar przez panią Martin.

Właściwe uroczystości konsekracji odbyły się w sobotę 10 i niedzielę 11 lipca. Oprócz kardynała-legata Felina, arcybiskupa Paryża, byli obecni kardynałowie-arcybiskupi z Rennes, Rio de Janeiro i Sao-Paulo w Brazylii, Quito w Ekwadorze, 11 arcybiskupów, 25 biskupów-ordynariuszy, 15 biskupów tytularnych, liczni opaci i prałati.

Po południu w niedzielę tłumy z całego świata zebrane dla uczczenia wielkiej świętej naszych czasów i ci, którym w innych krajach danym było być przy głosnikach radiowych, wysłuchali przemówienia Papieża Piusa XII; Ojciec św. wystąpił św. Teresę od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza, wykazując jej opatrnościowe na obecne czasy postannictwo pokory, ufności i miłości.

Ponad 16 milionów katolików w Afryce. Na terytoriach afrykańskich podlegających św. Kongregacji De Propaganda Fide żyje obecnie ponad 13.800.000 katolików. Jeżeli do tej liczby doda się ilość katolików na ziemiach niezależnych od powyższej Kongregacji (Algier, Egipt, terytoria portugalskie), to ogólna liczba katolików w Afryce w dniu 30 czerwca 1953 szacowano na 16.600.000.

Korona koronacyjna musiała być od początku u nas, jak wszędzie u sąsiadów, z krzyżem, gdyż koronacja (por. fr.: le sacre) była obrzędem ściśle i wybitnie religijno-kościelnym.

Przeniesienie krzyża na koronę na

wszechnienia korony z krzyżem w ciągu wieku XVI, jak wskazywały podane poprzednio (ZYCIE nr 21/361) świadectwa.

W dużym drzeworycie wspomnianego dzieła Gwagnina, przedstawiającym

Vexillum terrestre bellicum Aquila alba coronata in campo rubeo, per alas linea aurea protensa insignitur.



Ryc. 5. Drzeworyt z r. 1578

głowie królów w użyciu świeckim, na pieczęcie i pieniądzu, na głowie lub nad głową orła w godle państwowym, napatykało zrozumiałe ze względu na świeckie użycie krzyża, zastrzeżenia i opory, w dążeniu stopniowo dokonywały się, wąż tylko jednak równie rozumiałym do ujednostajnienia, upo-

posiedzenie Senatu (fol. 75, z którego tu podany jest wycinek środkowy, ryc. 4), król jest, w tej świeckiej czynności, w koronie z krzyżem.

Podobnie rozwija się w godle państwowym orzeł biały w koronie. Pod koniec XV wieku Długosz w swym opisie godła — (I, 560: Est autem totius

Regni Poloniae caput et insigne generale Aquila alba, in capite gestans coronam auream, alis extensis in longum, per lineam auream adornatis, in campo rubeo...) nie wspomina o krzyżu na koronie. W sto lat później, pod koniec XVI wieku Gwagnin, w którego książce orzeł na odwrocie karty tytułowej jest w koronie bez krzyża na tarczy a tylko z koroną z krzyżem nad tarczą, jak współcześnie w księgach Bielskiego i Paprockiego (ZYCIE nr 21/361), jednak na chorągwi wojskowej Ziemi Krakowskiej, która była też sztandarem państwowym, do opisu takiego jak u Długosza, dodaje w drzeworycie (fol. 58 verso, podany tutaj na zdjęciu nr 5.) orła w koronie z krzyżem. A po połowie wieku XVII biskup krakowski (1657-79) Andrzej Trzebicki, podkanclerzy koronny, sprawił do skarbcza katedry na Wawelu kapę koronacyjną z orłem w koronie z krzyżem do obrzędu koronacyjnego kościelnego (Enc. starop. I, 661-2, podana tutaj na zdjęciu nr 6).

Droga korony z krzyżem wiodła z korony koronacyjnej w obrzędzie religijno-kościelnym na koronę w użyciu świeckim na głowie króla, na pieczęciach państwowych, w godle państwowym, nad i wkrótce na głowie orła.

WYNIKI

Na czym oparte jest twierdzenie orzeczenia Zarządu Polskiego Towarzystwa Historycznego w Ł. Br., jakoby korona koronacyjna od Łokietka do Stanisława Augusta była bez krzyża?

Na niczym. Kopera, Kutrzeba, Brückner, we wspomnianych pracach, w ogóle nie poruszają sprawy czy korona koronacyjna była z krzyżem czy bez — (ma się wrażenie lub raczej pewność, że myśli o koronie koronacyjnej bez krzyża w ogóle im w głowie nie powstała) — ale świadectwa i zdjęcia przez nich podane ukazują koronę koronacyjną z krzyżem.

Skoro zaś w orzeczeniu Zarządu Pols. Tow. Hist. w Ł. Br. błędne jest

twierdzenie o koronie koronacyjnej bez krzyża i błędne jest określenie korony z krzyżem, w rzeczywistości upowszechniającej się we wszelkim użyciu od zarania XVI wieku, jako sztyklowej, podstawy orzeczenia tam, gdzie

przemawiać mają przeciw koronie z krzyżem, upadają i — ze względu na powagę sprawy a zarazem niewątpliwą dobrą wolę orzeczenia — będą zapewne godnie sprowowane.

Stanisław Stroński



Ryc. 6. Kapę koronacyjną z XVII w. ze skarbcza na Wawelu

J. A. MARYAŃSKI

FAKTY I DYSKUSJE

LIST Z NIEMIEC ZACHODNICH

NUNCJUSZ MUENCH ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

„Verbum Domini manet in aeternum” — głosi napis na cokole pomnika św. Bonifacego w Fuldie. Słowa te, zawołanie tegorocznego jubileuszu 1200-lecia śmierci św. Męczennika, nabrały specjalnej wymowy po tamtej stronie żelaznej kurtyny.

W Erfurcie, stolicy Turynii i siedziby biskupstwa założonego w 741 r. przez św. Bonifacego, odbyły się w dniach od 19 do 30 maja główne uroczystości bonifacjanckie dla Niemiec Wschodnich. Tu spoczywają relikwie świętych męczenników Adolara i Eobana, towarzyszy ostatniej wyprawy misyjnej św. Bonifacego do krainy Fryzów.

Po raz pierwszy po wojnie, tu, na ziemi depłanej stopą Antychrysta, stanął posród nieprzeliczonych tłumów wiernych Nuncjusz Apostolski, dając świadectwo niezerwanego związku Kościoła Powszechnego z katolikami za Kurtyną. 30 maja odprawił arcybiskup Muench uroczyste nabożeństwo pontyfikalne wobec ponad 70 tysięcy pielgrzymów. Wśród niezwykłego napięcia tłumów popłynęły oświeczone słowa Księcia Kościoła; do młodzieży wschodnio-niemieckiej, by nie ustawała w swej wierności dla wiary; do rodziców, by w duszach dzieci strzegli skarbu nadprzyrodzonego życia, danego z chrztem św.; do wszystkich wiernych słowa podziękia za nieochwieńną służbę w sprawie Bożej pod przemiłymi lat ubiegłych. Nuncjusz wezwał słuchaczy, by za przykładem św. Bonifacego zachowywali nadal przywiązanie synowskie i wierność dla Stolicy świętej.

SOCJALISTYCZNY DYSONANS

Dopuszczenie Nuncjusza Apostolskiego na uroczystości w Erfurcie dowodzi, że nawet z łaski Kremia rządzący Niemcami Wschodnimi reżym komunistyczny uznać musiał zdecydowaną postawę katolików i poczucie niezerwanego ich więzi z Namiestnikiem Chrystusowym.

Tym bardziej też odrażający jest sposób, w jaki socjaliści zachodnio-niemieccy zareagowali na fakt, że Nuncjusz zaniósł słowa otuchy i umocnienia tym, którzy cierpią za wiarę. Socjaliści uznali tę okazję za stosowną do przypuszczenia niewybrednego ataku na Watykan. Naczelny ich organ „Neuer Vorwärts” skomentował wizytę arcybiskupa Muencha jako przygotowanie do zawarcia odrębnego konkordatu z reżymem Piecka i Grotewhla oraz uznania „Niemieckiej Republiki Demokratycznej”. Inzynuacje te spotkały się ze stanowczą odprawą oficjalnych czynników katolickich, stwierdzającą całkowitą ich bezpodstawność. Prasa katolicka pisze o świadomym „zatrucaniu wody w studni”. Komunikat katolickiej agencji prasowej został przez socjalistów przemilczany. Typowe dla krótkonogiego kłamstwa.

LEADERZY PROTESTANCCY W MOSKWE

Ruch Rapallo poczyna w ostatnich tygodniach coraz bardziej odzywać w

Niemczech Zachodnich, umiejętnie podkarmiany przez skłonną do lirtu moskwe. Zaczęło się w połowie maja od sensacyjnego wystąpienia liberała ara Pfeiderera, domagającego się nawiązania stosunków dyplomatycznych z Sowietami. Pfeiderer znalazł jednoznaczne poparcie swej partii (FDP, z drem Dehlerem na czele) oraz trójcy byłych kanclerzy z okresu Rzeszy weimarskiej — Wirtha, Brüninga i Luthera. Posród gwałtownej polemiki kanclerz Adenauer ujawnił m. in. ciekawą i wymowną fakt, że Pfeiderer już przed kilku miesiącami nawiązał na własną rękę kontakt z sowieckim wysokim komisarzem Semjonowem a nawet rozmawiał w Berlinie Wschodnim z jego zastępcą Mironiczenkowem.

W takiej sytuacji przyszło nowe taktyczne posunięcie Kremia: Bawicy na obradach „światowej rady pokoju” w Berlinie Wschodnim metropolita Mikolaj, członek tzw. rosyjskiego ortodoksyjnego patriarchatu w Moskwie, zaprosił do Rosji cały szereg osobistości niemieckich z kościołów protestanckich. W akcji tej pośredniczył usłudze reżymowy chadek wschodnio-niemiecki, wicepremier Nuschke. Zaproszeni według listy sporządzonej na Kremlu dostojnicy wyjechali w połowie czerwca, celem „przebadania stosunków kościelnych w Rosji”. Na czele kilkusetosobowej delegacji stanął członek Rady Kościołów Protestanckich b. min. Heilmann, wyznawca programu neutralności Niemiec i tryumf armii europejskiej (na tymże wystąpił on w 1952 r. z rządu Adenauera i z CDU a potem wraz z b. przewodniczącą Centrum Heleną Wesel założył neutralistyczną partię Gesamtdeutsche Volkspartei).

DOBROCZYNNOSĆ A GODNOŚĆ CZŁOWIEKA

Pod koniec kwietnia bieżącego roku odbył się w Kolonii VIII Kongres Unii Catholique Internationale de Service Social, z udziałem delegacji 32 narodowości oraz około 800 działaczy niemieckich.

Tematem obrad kongresu był podstawowy problem wszelkiej pracy społecznej naszych czasów: godność człowieka. Patrząc bowiem na zagadnienie od strony aktywnej, godną człowieka jest rzecz działać społecznie, oddawać swe siły pracy społecznej, płynącej z nakazu serca. Inaczej i rzec wygląda od strony bierniej, przyjmowanie pomocy i wsparcia napotyka bowiem na opory u wielu ludzi, płynące z zawstydzienia z powodu własnego ubóstwa. Ponieważ łatwiej jest czynić dobro, niż je odbierać, przeto błogosławieństwo pracy społecznej leży nie tyle w niej samej co w duchu, w którym ona działa oraz w osobistym rodzaju i sposobie jej wykonywania. Wreszcie działanie dobroczynne przeszło dziś przeważnie z rąk prywatnych do państwowych, prowadzących często człowieka do roli pozycji w rachunku wydatków i dochodów.

Założycielką i przewodniczącą UCISS Mlle Marie Baers z Brukseli nakreśliła zadania Unii, która pragnie w całym świecie prowadzić pracę społeczną

na zasadach nauki katolickiej, opierając się przy tym na najnowocześniejszych naukowych metodach psychologii i socjologii. Sprawozdania Unii stanowią podkład społecznych wysiłków Narodów Zjednoczonych i UNESCO.

Głównym referentem był prof. Hahn z Tuluzi. Dał on chrześcijańskie ujęcie osobowości ludzkiej, sformułowane przez św. Tomasza: dusza i ciało są ściśle powiązane i stanowią jedną naturę osoby ludzkiej, dążącej ku Bogu i do świata. Personalizm nie może być utożsamiany z indywidualizmem.

Prałat dr Schmitt, gen. przewodniczący Katolickiego Ruchu Robotniczego, stwierdził, że państwo, które coraz bardziej rozwija się w formie instytucji dobroczynnej, nie mogą przy tym stać się panem nędzy, i w którym coraz więcej jest rodzin, nie mających możności zbudowania swej niezależności, musi w większym stopniu posługiwać się inicjatywą obywateli, ich poczuciem odpowiedzialności, musi ich pobudzać i popierać, jeśli nie ma stać się tylko aparatem zaopatrującym. Praca społeczna jest główną drogą dla osiągnięcia ładu Bożego na świecie oraz szczególną misją dla kobiety, z natury najbardziej odpowiedzialnej do budowania tego ładu.

Kardynał Frings wskazał w kazaniu pontyfikalnym na przykład Zbawiciela: trzeba w pracy społecznej podnosić upadających, bez ponizania ich.

Liczne komisje kongresu zajmowały się problemami pracy społecznej w fabrykach, na wsi, w rodzinie, opieką nad więźniami, chorymi, ułomnymi, uchodźcami i emigrantami, społecznym zakresem zadań oświaty powszechnej, „case work” i jego problemami a wreszcie szkoleniem uczennic w szkołach społecznych. Od nich bowiem zależy, czy opieka spełniana będzie w duchu, który odbuduje poczucie godności człowieka.

BRYTYJSKO-NIEMIECKA DYSPUTA HISTORYKÓW

W Brunświku miały miejsce w połowie kwietnia kilkudniowe obrady historyków brytyjskich i niemieckich. Rezolucja powzięta przez 20 uczonych ujawnia cel tej wysoce interesującej imprezy. Wobec wielkiego wpływu nauki historii na kształtowanie się światopoglądu dorastającej młodzieży — mówi rezolucja — oraz stosowanych w tej nauce metod, należą podjąć wszelkie wysiłki, by podręczniki szkolne pisane były możliwie najobiektywniej. Winny one być odbiciem najnowszego stanu badań i zaznajamiać ucznia z wszystkimi zasadniczymi aspektami poruszanych problemów.

Jak niezmiernie trudny to do zrealizowania postulat, dowodzi najlepiej sama dyskusja historyków na temat obrazu stosunków niemiecko-angielskich w okresie 1815-1914 w aktualnych podręcznikach szkolnych obu krajów.

Podstawą dyskusji był referat prof. Gerharda Rittera z Fryburga. Zasadnicze różnice zarysowały się w poglądach na Bismarcka. Zdaniem referen-

ta nie wolno na Bismarcka patrzeć jako na swego rodzaju poprzednika Hitlera, gdyż z jednej strony prowadzi to do zbyt płytkiego ujmowania istoty państwa narod.-socjalistycznego, a z drugiej tworzy konstrukcję związków nie odpowiadających prawdzie. Bismarck zarzucił „zasadniczo” wszelką myśl o wojnie prewencyjnej i od założenia cesarstwa dążył jedynie do zapewnienia pokoju w Europie. Po dłuższej dyskusji na temat znaczenia słowa „zasadniczo”, Niemcy skreślili je ze swych tez. Uczeni brytyjscy, z prof. G. R. Potterem z Sheffield na czele, nie zgodzili się z ujęciem Rittera. Obydwie strony wytoczyły argumenty historyczne. Niemcy cytowali Bismarcka i twierdzili, że zarówno w 1867, jak i w 1875 i 1887 był on przeciwny wojnie prewencyjnej. Brytyjczycy, podkreślając stale, że wypowiadają tylko swe osobiste poglądy a nie opinie ich zwłazku, byli skłonni zgodzić się z tym, że Bismarck nie chciał takiej wojny w 1875, ale nie z tą generalną. Wobec bezowocnego przedłużania się dyskusji na ten jeden temat, postanowiono wreszcie ominiąć go i przejść do innych. Podobnie żywo rozprawiano nad problemem kolonii. Niemcy zwalczyli tezę o zarzucanej im niezdolności do produktywnego kolonizowania.

W wyniku dyskusji Brytyjczycy uznali, że zgadzają się z Niemcami w 4 punktach debaty (najważniejszy: nie można patrzeć na Bismarcka jako na ślepego polityka podboju), podczas gdy Niemcy wyrazili zgodę w 2 punktach („zawiść w handlu” przed pierwszą wojną oraz „polityka sojuszków”). Podpisanie tych 6 punktów ma być podstawą obszerniejszej umowy.

W związku z tą dysputą podkreślić należy ewolucję stanowiska Anglików. W okresie międzywojennym uchylali się oni od zalecenia Ligi Narodów, by oczyścić podręczniki wszystkich krajów z miejsc tendencyjnych. Motywowali swą postawę obawą przed ograniczeniem konstytucyjnej wolności słowa autora. W Brunświku oświadczyli: „Doświadczenie uczy, że przyjazna i szczerza dyskusja między historykami i autorami podręczników szkolnych różnych krajów może się przyczynić do sprawiedliwego i wszechstronniejszego przedstawiania spornych problemów oraz do lepszego doboru materiałów.”

WIEDZA NARZĘDZIEM W RĘKU PANSTWA?

Prof. Henry Steel Commager, historyk uniwersytetu Columbia w N. Y., wygłosił na zjeździe filologów w Hamburgu niezmiernie ciekawy odczyt na temat tragicznego położenia współczesnej wiedzy. Jeszcze przed dwoma wiekami miała ona pozycję przywódczą, obecnie stała się środkiem do celów, którymi sama nie może już dysponować.

Był czas — mówił Commager — w którym „rzeczpospolita uczonych” była rzeczywistością. Wówczas, nie tylko wielcy badacze osobiste, ale też instytucje naukowe nie były wciągane do konfliktów politycznych, a nawet niepiasnym prawem uczeni byli trzymani od nich z daleka. Przykład: francuski Komitet Narodowy w czasie

wojny z Anglią (1794) dał wolny wjazd o Paryża wiekiemu chemikowi Humphrey Davy, choć był on „nieprzyjacielskim cudzoziemcem”, by mógł otrzymać tu medal Akademii Paryskiej. Było bowiem jeszcze wtedy w Europie rzeczą samą przez siebie zrozumiałą, że nauka prowadziła swe własne, nietykalne życie ponad różnicami politycznymi.

Ideologia rewolucyjna i wywołany przez nią nacjonalizm sprowadziły nieznacznie zmianę stanowisk między nauką a racją państwową. Z jednym wyjątkiem wszystkie mocarstwa zachodnie postawiły naukę w szeregu ich celów politycznych, jako środek. Upaństwowienie szkolnictwa, które wiek XIX chwalił jako osiągnięcie postępowe, umożliwiło w rzeczywistości ograniczenie się do prymatu polityki. Wyjątkiem były Stany Zjednoczone i to nie skutkiem jakiejś szczególnej amerykańskiej cnoty narodowej czy mądrości. Po prostu odpadały tu te wszystkie czynniki, które w Europie miały znaczenie: zagrożone granice, walki religijne, centralizująca prerogatywy państwa, skrupowanie osobistej inicjatywy obywateli i ich stowarzyszeń.

„Ale już w 1840 roku Alexis de Tocqueville w swej przewidującej książce „Demokracja w Ameryce” stawał zastrakane prognozy i był zdania, że demokracja amerykańska będzie coraz bardziej prowadzić do niwelacji i podporządkowania całego życia duchowego „jednemu autorytetowi”, mianowicie „zniwielowanej opinii publicznej”. Dział to niebezpieczeństwo stało się już wyraźne. Pewna część Amerykanów traktuje idee, przychodzące od obcych, jako swego rodzaju straszdy. Są urzędnicy państwowi, którzy sądzą, że można te idee zatrzymać na granicy, internując ich roszadnika - myśliciela na Ellis Island. Inni znów, niejako na potwierdzenie tezy Tocqueville'a, chcą wprowadzić cenzurę książek, sztuk teatralnych, filmów. Inni wreszcie wymagają, by instytucje badawcze kierowały się według ich prostactkich wyobrażeń o patriotyzmie i mądrości państwowej.

Powstaje konieczność postawienia pytania: czy Ameryka pod naciskiem przeciwnstw, jakie dziś dzieła świat, pójdzie za tą barbarzyńską tendencją, za którą Europa poszła już przed 150 laty, czy też możliwym będzie przez obudzenie się rozsądku odbudować „Great Community of Learning” i międzynarodową solidarność nauki, jaka istniała jeszcze w czasach Oświecenia?

POLACY POD OBSTRZAŁEM

Prof. dr Bolko Freiherr von Richtenhofen — oto pełna godność jednego z głównych rzeczników nacji, zwanej „Schlesier” i czołowego rewizjonistycznego polemisty niemieckiego. W osobliwy sposób stara się on realizować w życiu codziennym hasła przyjaźni polsko-niemieckiej, dla której urczywistnienia powołał nawet do życia w Monachium t. zw. „Freiheitsbund Deutsch-Polnische Freundschaft”. Na łamach swego organu „Der Schlesier”

(Dokończenie na str. 4)

Z Y C I E

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

NIEDZIELA, 25 lipca 1954.

PIELGRZYMKI MARYJNE POLAKÓW W SZWAJCARI

GRAND-LANCY

Koło genezy P.K.S.U. „Veritas” urządziło w dn. 29 oraz 30 maja 1954 pielgrzymkę maryjną do Grand-Lancy pod Genewą, znanego sanktuarium N. Maryi Panny w Szwajcarii romańskiej. Uroczystości zgrupowały w sumie około 50 osób. Rozpoczęły się one uroczystym zebraniem Veritasu, poświęconym dogmatom maryjnym w Kościele. W zebraniu tym, jak i w samej pielgrzymce, wzięli udział ojciec Kasjan z Fryburga, w zastępstwie czasowo niedomagającego rektora Misji Katolickiej, ojca Bochenkiego, oraz prezes okręgu Szwajcarii Stowarzyszenia „Veritas”, prof. dr A. Bronarski, z Fryburga.

Główny referat na zebraniu wygłosił prezes Koła w Genewie, przedstawiając całokształt nauki Kościoła na temat Maryi, ze specjalnym uwzględnieniem dogmatu Wniebowzięcia oraz analizy encykliki „Fulgens Corona”. Na zakończenie zebrania uchwalono wysłać telegram do Ojca św., w podziękowaniu za ustanowienie Roku Maryjnego oraz ogłoszenie encykliki. Nadto wystosowano pismo do Protektora Uchodźstwa Polskiego w Rzymie ks. Arcybiskupa Gawlińskiego.

W niedzielę, dnia 30 maja 1954 r., uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele Notre Dame des Graces, w którym znajdują się dwie pamiętki polskie: witraż przedstawiający króla Jana Sobieskiego oraz dzwon, którego matka chrzestna w roku 1856 była Polką, Karolina z Nakwaskich Potocka.

Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił o. Kasjan. W Mszy św. wzięli również udział grupa Polek, pracujących w okolicznych miejscowościach.

Po wspólnym obiedzie odbyły się po południu w grocie N. Maryi Panny koło kościoła modlitwy za Kościół Milczenia w Polsce. Dołączyli się do tych modlitw zaproszeni goście szwajcarscy, członkowie Fédération Catholique a Genève oraz Ligue des Femmes Catholiques. Po kaganie w języku francuskim, które wygłosił do zebranych o. Kasjan na temat przesładowań Kościoła w Polsce, odmówiono wspólne modlitwy po polsku, francusku oraz łacinie. Potem odbyło się poświęcenie

tablicy pamiątkowej-votum w cudownej grocie. Tablica ta jest ozdobiona złotym rymgrafem z Matką Boską Częstochowską oraz napisem „Polacy w Genewie — 1954”. Rymgraf został wieszony do Szwajcarii z Polski przed wojną przez ojca Journet z Fryburga i podarowany Kołu przez ks. Wawrzynca z Fryburga.

Uczestnicy pielgrzymki otrzymali poświęcone medaliki maryjne oraz odmówili przepisane modlitwy dla dostąpienia odpustu. Każdy z nich otrzymał również streszczenie encykliki tekstu „Fulgens Corona”, powielone według tekstu otrzymanego z Centrali Veritasu w Londynie.

Tadeusz Stark

NOTRE DAME DES MARCHES

Staraniem Koła fryburskiego „Veritas” odbyła się dnia 13 czerwca 1954 r. pielgrzymka do znajdującego się w Gruyerze, w kantonie fryburskim, kościoła Notre Dame des Marches z cudowną figurą Matki Boskiej. W pielgrzymce wzięli udział nie tylko członkowie Koła, ale wielu gości, w łącznej liczbie 30 przeszło osób, głównie z kolonii polskiej berneńskiej. Pielgrzymce przewodniczyli o. prof. Bochenki, oraz o. Kasjan Wolak, kapucyn. Okręg „Veritasu” reprezentował prof. A. Bronarski, Zarząd Koła fryburskiego prezes inż. Gorajek.

Rano odprawił Mszę św. o. Kasjan przed otarzem cudownej Matki Boskiej, kazanie okolicznościowe wygłosił o. prof. Bochenki, nawiązując do Litanii do Matki Boskiej. W ciągu Mszy św. uczestnicy pielgrzymki przystąpili do Komunii św., odpiewano też przy towarzyszeniu harmonionu pieśni polskie i na zakończenie „Boże, coś Polskę”.

Następnie uczestnicy pielgrzymki udali się do pobliskiej miejscowości Broc, gdzie odbył się wspólny obiad. Ustalono tekst depeszy do Ojca św. i listu do ks. Arcybiskupa Gawlińskiego.

Po południu w kościółku Notre Dame des Marches odbyło się nabożeństwo polskie, odprawione przez o. Kasjana; odpiewano litanie do Matki Boskiej, odmówiono koronkę oraz modlitwy odpustowe, po czym o. Kasjan udzielił błogosławieństwa.

Prawdziwą ucztą natomiast był wieczór lipcowy, poświęcony twórczości trzech poetów Podziemia, poległych w powstaniu warszawskim, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Gajcego i Zdzisława Stroińskiego. (Obecnych ok. 100 osób, ćwierć procentu londyńskiej Polonii.) Utwory recytowali: Maria Szukówna, Olga Zeromska i Zbigniew Blichewicz. Słowo wstępne wygłosił Andrzej Pomian. Krzysztof Baczyński (pseud. „Jan Bu-

chaw”). Po wojnie pracował w francuskiej strefie okupacyjnej w Niemczech w obozach D.P.

Na uniwersytecie Lateranum bronił dnia 22 czerwca br. tezy z teologii ks. prałata Franciszka Lorenc, wyświęcony w Poznaniu w r. 1930. Na początku pracował jako wikariusz w Sremie, potem jako kapelan wojskowy w Grodnie, a w czasie wojny we Francji. Był naczelnym kapelanem Marynarki Wojennej w Anglii, potem dziekanem Marynarki Handlowej. Po wojnie sprawował obowiązki duszpasterskie wśród Polaków w Glasgow. Od kilku lat przebywał w Rzymie na studiach prawniczych i teologicznych, zakończonych doktoratem obojga praw i obecnie drugim doktoratem z teologii. Ks. arcybiskup Gawliński mianował go kanonikiem, a niedawno Ojciec św. tajnym szambelanem papieskim. Tematem pracy ks. dra Lorencia były „Wpływy czynników umysłowych na zawarcie małżeństwa”. Komisja przyznała mu stopień „summa cum laude”.

W pierwszej połowie maja br. zdawał doktoraty dwaj członkowie Papieskiego Instytutu Polskiego. Ks. dr Jan Wolniak składał egzamin z teologii dogmatycznej, przedstawiając pracę pt. „Nauka o Wniebowzięciu Matki Boskiej u Justyna Miechowity”. Miechowita był polskim dominikaninem z XVII w. Znany był w całym ówczesnym świecie teologicznym jako autor 421 rozpraw teologicznych z mariologii. Ks. dr Wolniak, wyświęcony na kapłana w r. 1937, przebywał przez pięć lat w obozie koncentracyjnym Dachau. Następnie przez sześć lat pra-

przedstawiciela naszego pisma sposobem przyjętym w danym kraju lub międzynarodowym przekazem pocztowym. CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 lam — £ 1.0.0, w tekście — 50% drożej, na stronie tytułowej — 100% drożej. PRZEDSTAWICIELSTWA I CENA PRENUMERATY W RÓŻNYCH KRAJACH: ARGENTYNA: Przedstawiciel — „Libreria Polaca”, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires. AUSTRALIA: Przedstawiciel: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt Street, Sydney oraz „Spotem”, 85, Watlie Avenue, Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: Przedstawiciel — E. Kulakowska, 101, Rue Auguste Lambotte, Bruxelles. Prenumerata kwart. — 90 frs. BRAZYLIA: Przedstawiciel — Z. Kiełłinska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — „Libella” Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Île, Paris IV. Prenumerata kwart. 540 frs. HOLANDIA: Przedstawiciel — P. M. K., Schorsmolenstraat 9, Breda. KANADA: Przedstawiciele — Canadian Mosaic Publishers, Suite 1, 4118, Western Av., Montreal 6;

o. prof. Bochenki, oraz o. Kasjan Wolak, kapucyn. Okręg „Veritasu” reprezentował prof. A. Bronarski, Zarząd Koła fryburskiego prezes inż. Gorajek.

Rano odprawił Mszę św. o. Kasjan przed otarzem cudownej Matki Boskiej, kazanie okolicznościowe wygłosił o. prof. Bochenki, nawiązując do Litanii do Matki Boskiej. W ciągu Mszy św. uczestnicy pielgrzymki przystąpili do Komunii św., odpiewano też przy towarzyszeniu harmonionu pieśni polskie i na zakończenie „Boże, coś Polskę”.

Następnie uczestnicy pielgrzymki udali się do pobliskiej miejscowości Broc, gdzie odbył się wspólny obiad. Ustalono tekst depeszy do Ojca św. i listu do ks. Arcybiskupa Gawlińskiego.

Po południu w kościółku Notre Dame des Marches odbyło się nabożeństwo polskie, odprawione przez o. Kasjana; odpiewano litanie do Matki Boskiej, odmówiono koronkę oraz modlitwy odpustowe, po czym o. Kasjan udzielił błogosławieństwa.

Prawdziwą ucztą natomiast był wieczór lipcowy, poświęcony twórczości trzech poetów Podziemia, poległych w powstaniu warszawskim, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Gajcego i Zdzisława Stroińskiego. (Obecnych ok. 100 osób, ćwierć procentu londyńskiej Polonii.) Utwory recytowali: Maria Szukówna, Olga Zeromska i Zbigniew Blichewicz. Słowo wstępne wygłosił Andrzej Pomian. Krzysztof Baczyński (pseud. „Jan Bu-

KRONIKA MUZYCZNA

Koncert muzyki hiszpańskiej

Wieczór ten odbył się w niedzielę dnia 27 czerwca w Royal Festival Hall. Grata London Symphony Orchestra. Program obejmował dwa znane i popularne utwory Manuela de Falla „Noches en los jardines de España” i „El amor brujo”, intermezzo z „Goyescas” Granadosa, Symfonii D-dur Arriagi i Koncert Skrzypcowy żyjącego i wględnie młodego jeszcze kompozytora Federico Elizalde.

Arriaga żył w latach 1806 — 1826, jak widzimy bardzo krótko, bo tylko 20 lat. Stąd też liczba utworów pozostawionych przezeń jest niewielka.

Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.

Nie można wyrażać poważnej opinii o kompozycji na podstawie jednego tylko utworu, ale w moim mniemaniu Symfonia Arriagi bynajmniej nie zdradza aż tak wielkiego talentu autora. Jest bardzo przyjemna, klasyczna w każdym calu, mocno siedzi w epoce, w

stawionych przezeń jest niewielka. Symfonia grana podczas omawianego tu koncertu jest jego jedyną.

Sadador de Madariaga miał się pono wyrazić, że za śmiercią Arriagi świat stracił może nowego Mozarta lub Beethovena.